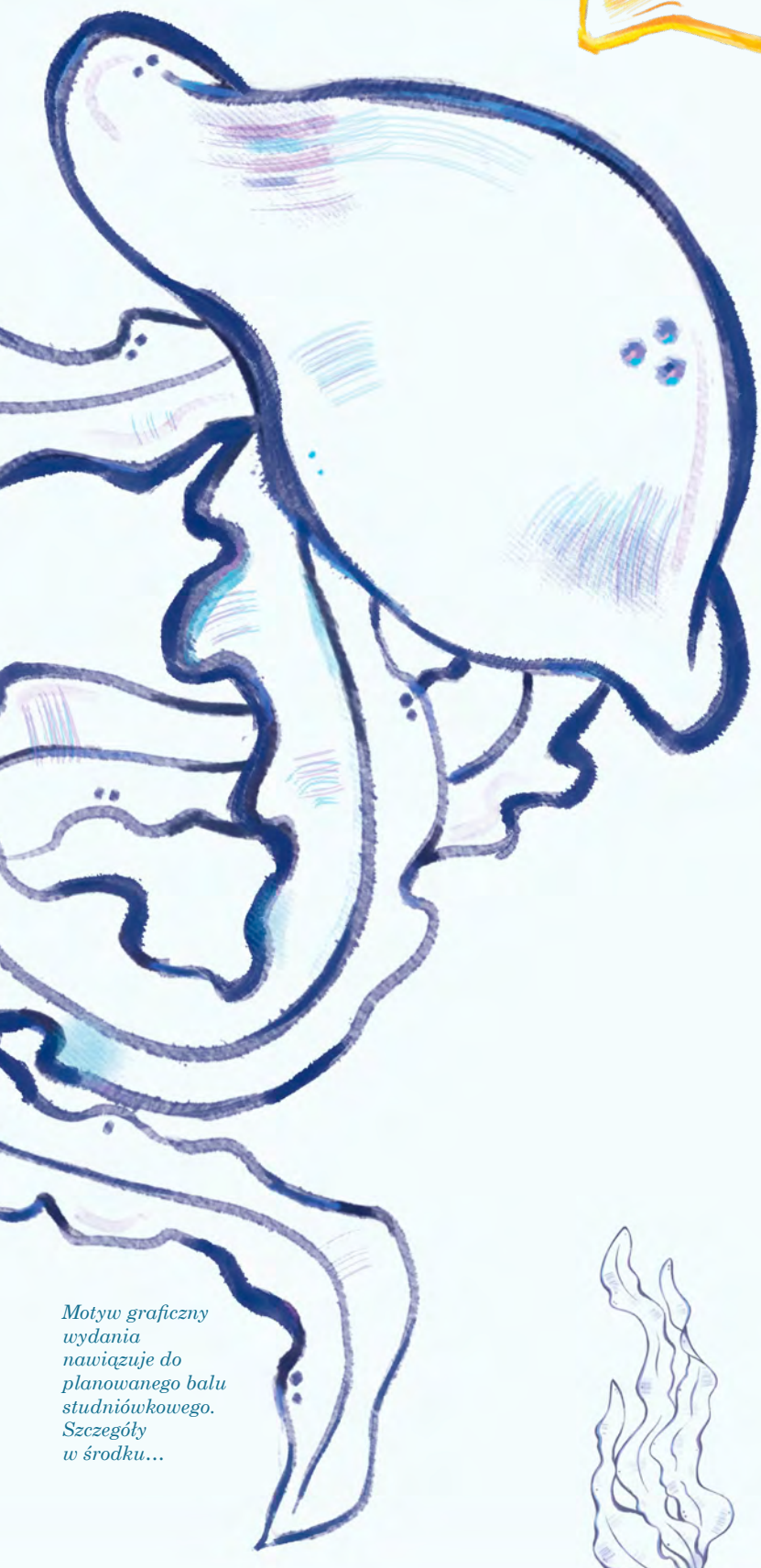




*Motyw graficzny
wydania
nawiązuje do
planowanego balu
studniówkowego.
Szczegóły
w środku...*

ramota

Każdy chce fruwać w kosmosie

2

W narracji ciągłej – z dyrektorem Krzysztofem Dąbkim – rozmawiają Edyta i Kuba.

Edyta Księżopolska:
Chciałabym, żeby Kuba zaczął. Mam wysokie wymagania względem swojego następcy.

Kuba Kosiński: Mam nadzieję, że podołam.

Dyrektor Krzysztof Dąbek: Kuba, ty jesteś w pierwszej klasie?

K. K.: Tak.

Czyli jeszcze pięć lat przed tobą.

K. K.: W tym najlepszym scenariuszu. Tak więc, gdyby nie praca dyrektora, w jakim zawodzie by pan pracował?

Każdy ma jakieś marzenia, jak jest młodszy. Jak byłem dzieckiem, we wczesnym okresie szkoły podstawowej, to chciałem zostać strażakiem. Potem, jak trochę podrosłem, chciałem zostać kosmonautą. Jak widzicie, moje marzenia kierowały się ku górze, bo ja oczywiście chciałem zostać strażakiem, który gasi pożar z drabiny, a nie taki od wewnątrz. Była kiedyś taka bajka o Tadku Niejadku. To właśnie ta bajka kiedyś mnie zainspirowała, żeby być strażakiem. To była historia o chłopcu, który nie jadł i był taki lekki, że kiedy dostał balonik, to odleciał. Wtedy przyjechali strażacy, rozstawili drabinę, sięgnęli po Tadka

Niejadka i zaczęli go karmić parówkami. Wtedy Tadek Niejadek stał się cięższy i spadł. To wejście strażaków tak wysoko tak mi się spodobało, że też chciałem zostać strażakiem. W zasadzie prawie się udało, bo po sąsiedzku mamy straż pożarną. Czy zaspokoilem waszą ciekawość?

E. K.: Raczej ją pan podsylił. Skoro chciał się pan dyrektor wspinać na drabinę strażacką, dlaczego postanowił wspinać się pan po szczeblach kariery szkolnej?

Historia jest pełna zwrotów niespodziewanych, zgodnie z takim powiedzeniem: chcesz rozśmieszyć Pana Boga, powiedz mu o swoich planach. Jak sobie tak spojrzę na swoją historię życia, której do końca jest już bliżej niż dalej, to niejednokrotnie zastanawiam się, jak to się stało, że jestem tu, gdzie jestem? Nigdy nie zakładałbym, że będę tu, gdzie jestem. Z tego powodu wcale nie czuję dyskomfortu. Niespodziewane losy i nowe ścieżki, które się przede mną otwierały, bywały zaskakujące. Nigdy bym na przykład nie powiedział, że mam jakieś zdolności organizacyjne. To jest też nauka dla każdego z nas, bo nie znamy swoich możliwości, one się dopiero objawiają w momencie, gdy zostajemy wystawieni na próbę i taka moja wskazówka – nie

cofajmy się. Wejdźmy z odwagą w te nowe sytuacje. Nie twierdzimy, że nie damy sobie rady, bo czegoś nie umiemy – tego nie wiemy. Jeżeli jesteśmy w sytuacji, jakiej nie przewidzieliśmy. Bo właśnie wtedy odkrywamy samych siebie.

**E.K.: To bardzo
pokrzepiające słowa,
mogę się wypowiedzieć
jako maturzystka
w imieniu naszej
społeczności, że jednak
plany mogą się zmieniać
lub nawet zbudować.**

Ja tak sobie myślę, że każdy dzień wydaje się być taki oczywisty. Przecież wstając z łóżka można złamać nogę. Śniadaniem można się zakrztusić. Wychodząc, można wpaść pod pociąg. Także życie jest nieustającym cudem, każdego dnia i każdej godziny.

**E.K.: Jeszcze wróć do
kwestii maturzystów.
Chcielibyśmy wiedzieć,
skąd ciągle zmiany
w funkcjonowaniu klas
maturalnych? Nasz
rocznik zetknął się
z tym, że mamy zajęcia
z rzeźby, skrócony czas
na realizację dyplomu...
to zaskakujące dla nas
rzeczy.**

Powiem więcej, dla nas również zaskakujące. Otóż od 25 lat jesteśmy w nieustających zmianach. Te zmiany polegają na tym, że co kilka lat pojawiają się nowe przepisy prawa oświatowego, które porządkują ilość godzin, to czego nauczamy, nawet to, jakich zajęć nauczamy. Oprócz tego, że pojawiają się zmiany, które określone są nowymi przepisami, to pojawiają się nowe interpretacje starych przepisów prawnych. Tak

właśnie to wyszło w tym roku. Nie będę tego dogłębniej rozwijał, bo na pewno nie znacie rozporządzenia o ramowych planach nauczania....

**E.K.: ...kurcze, akurat
miałam w planach
ostatnio je czytać.**

Pojawiła się od tamtego roku taka interpretacja, która w tej chwili jest obowiązująca dla wszystkich szkół, że z ilości godzin przedmiotów artystycznych w całym cyklu kształcenia, należy zrezygnować z pięciu godzin, które nie są obowiązkowe, a zostały wpisane jako godziny do dyspozycji dyrektora. To powoduje, że dotychczasowe zajęcia obowiązkowe, takie jak specjalizacje, muszą być ograniczone o kilka godzin w całym cyklu kształcenia. Nie można tej interpretacji zignorować, ponieważ pojawił się system elektroniczny, system wpisywania organizacji roku, czyli tego jak wygląda podział godzin w klasach, przydziały dyżurów nauczycieli itp. Skomplikowana sprawa. To wymusiło na nas, że z 70 godzin możemy zastosować jedynie 65. Były to 4 godziny specjalizacji i 1 historii sztuki. Zachowaliśmy te lekcje, ale jako zajęcia nieobowiązkowe, co za tym idzie nie mogą być oceniane, więc stąd ten termin ukończenia dyplomu. Nie wiem, czy jest to zrozumiałe?

**E.K.: Jest, jest... to
smutna informacja,
bo uczniowie nie są
zadowoleni. Były pogłoski,
że ta ocena do grudnia
jest umowna, a w takiej
sytuacji jest to ocena
końcowa, ponieważ
system nie pozwala na
przedłużenie terminów.**

Tym bardziej, że mamy system dziennika elektronicznego i każda ocena jest wpisywana z dokładnością co do minuty. Natomiast musimy zdać sobie sprawę, czemu służyła taka interpretacja. Ilość czasu, który uczniowie muszą poświęcić na naukę, jest bardzo duża. Mamy jedną trzecią więcej ilości godzin niż w szkole ogólnokształcącej. Intencją osób odpowiedzialnych za oświatę i za stan psychiczny młodzieży, który jest teraz największym problemem, było to, by uczniowie nie czuli się przeciążeni. Co z tym teraz robią uczniowie, leży w ich gestii. Czy poświęcą go na dyplom, czy na naukę do matury, czy odpoczynek. Nie wiem, czy wytłumaczyłem wam intencję zmian, jakie przyszły do nas w tym roku, zmian, które zostały na nas wymuszone i tego, jak te zmiany zrealizowaliśmy. Poszliśmy w tym kierunku, że do pierwszego semestru klasy maturalnej nic się nie zmienia w dotychczasowym kształceniu, natomiast dajemy wybór, łącznie drugiego semestru, naszym dorosłym uczniom, co z tym czasem zrobią.

E.K.: Jeśli to pana dyrektora pokrzepi, to jest bardzo dużo osób, które zostają po lekcjach, by realizować dyplom. Skrócony termin nie sprawił, że nasza praca została skrócona.

Sprawił natomiast to, że jest pewien dyskomfort, jeżeli chodzi o oceny. Rozmawialiśmy jednak z nauczycielami i oni wyrazili takie stanowisko, że nie powinno być problemu z oceną dlatego, że wiemy, że dyplom nie zostanie wykonany w pierwszym semestrze, że ta ocena nie jest oceną za pracę dyplomową, tylko wkład włożo-

ny w to, żeby tę pracę zrealizować tak, by w drugim semestrze można było ją spokojnie dokończyć.

E.K.: Na przestrzeni ostatnich trzech lat widać to szczególnie, że te zmiany były bardzo gwałtowne, więc mając na uwadze czwarte klasy chciałam dopytać, czy ten system, który został wprowadzony, utrzyma się do czasu ich matur?

Myślę, że na 90% utrzyma się, ale proszę nie żądać ode mnie, bym coś obiecywał, mając takie doświadczenie, że praktycznie całe moje zawodowe życie przebiegło w klimacie nieustających zmian. Przyszedłem uczyć w 1986 roku, a – tak jak powiedziałem – od 1999 roku są cały czas jakieś zmiany, reformy. Możecie nam jednak zaufać, że wszystkie te zmiany w szkole nie wynikają z naszych widzimisię. Dla nas, dla środowiska nauczycielskiego, te zmiany są uciążliwe, niejednokrotnie sugerowaliśmy jako dyrektorzy, by pozwolono nam wreszcie uczyć.

E.K.: Może kiedyś, jak już zasady się ustabilizują, to będzie to działało...?

Nie mam takiej nadziei, zważywszy na to, że jesteśmy w trakcie galopującej rewolucji technologicznej i galopujących zmian społecznych.

E.K.: No właśnie, skoro poruszył pan już ten temat, co pan sądzi o AI? Uczniowie są ciekawi. Zderzamy się nawet na lekcjach z poglądami, żebyśmy korzystali z AI, jako narzędzia pomocniczego. Jednak

uczniowie są przeciwni, bo burzy to ideę czystej, ludzkiej myśli. Nie jest to w 100% pomysł własny, tylko jednak ta sztuczna inteligencja pomagała. Jaka jest pana opinia?

Uczniowie nie chcą przyjąć do świadomości, że mogą w przyszłości zostać zastąpieni?

E.K.: Świadomość tego jest i dlatego tak usilnie... nawet nie można tego nazwać walką, bo jest to walka bardzo nierówna i stracona, więc jest w nas strach...

...na czym ten strach polega?

E.K.: Wydaje mi się, że na tym, że teraz wkładamy bardzo duży wysiłek w naukę, a w momencie, kiedy wystarczy wpisać kilka słów i wygenerować przykładowy plakat, boimy się, że ludzie już całkiem zrezygnują z sięgania po pomoc osób, które realnie się na tym znają.

Co ja sądę o tym...? Ja przyjmuję z dobrodziejstwem inwentarza wszystko to, co do nas przychodzi z zewnątrz. Mój światopogląd oparty jest na tym, że nic co nas dotyka nie jest przypadkowe. Wszystko czemuś służy. Jest taka teoria pozytywnego projektu – mówiąc enigmatycznym, ezopowym językiem – ale myślę, że jesteśmy coraz bliżej zderzenia ze ścianą. Tak patrzę na tę ścianę i myślę, że chyba jesteśmy parę metrów od niej. Są prorocy nowej epoki, czyli transhumanizmu, jak na przykład Yuval Harari, autor książki *Homo deus: Krótka histo-*

ria jutra. Są potężne siły, które w tę stronę zmierzają, czyli w stronę zderzenia ze ścianą. Żyjemy w czasach, gdzie polityka nie jest narzędziem kreowania i rozwoju społeczeństwa, tylko korporacje tym wszystkim zawiadują, a politycy stają się tylko marionetkami, stąd ten szok po wynikach wyborów w Stanach Zjednoczonych, ale tam w tle jest Elon Musk, więc to różnie może być, jeszcze nie wiemy jak to się wszystko potoczy... Generalnie myślę, że w ciągu najbliższych kilkunastu lat zderzymy się z tą ścianą i to na wielu płaszczyznach i sztuczna inteligencja, według niektórych socjologów, na przykład profesor Zybertowicz ostatnio się wypowiada dużo na ten temat, sztuczna inteligencja zdecydowanie przyspieszy te procesy. Natomiast moje zdanie może wynikać z opinii osób, które znają się na tym bardziej ode mnie i tutaj sięgam do opinii mojej córki, która jest grafikiem, zajmuje się projektowaniem graficznym, ale też malarstwem cyfrowym i ona twierdzi, że sztuczna inteligencja nigdy człowieka nie przeskoczy, że kreatywność i rozpoznawalność autentyczności jest nie do podrobienia przez żadne algorytmy. Inni natomiast twierdzą, że to jest kwestia czasu. Tego póki co nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć.

E.K.: Ja też uważam, że to nie tak, że sztuczna inteligencja będzie w stanie zastąpić człowieka, tylko raczej człowiek da się zastąpić przez sztuczną inteligencję. To się widzi po ludziach. Nie szukają waloru, którego my się uczymy tworzyć.

Twoja opinia jest budowana na podstawie „tu i teraz”. Natomiast

wy jesteście pokoleniem całego świata, to znaczy cały świat stoi przed wami otworem. Twoje uwagi odnoszą się do naszego środowiska, do uwarunkowań naszego społeczeństwa, które, naturalnie rzecz biorąc, jest edukacyjnie upośledzone, a w szczególności widać to upośledzenie na edukacji kulturalnej. Chodzi mi o kontakt ze sztuką wysoką. Są jednak inne społeczeństwa, które mają trochę inaczej postawioną poprzeczkę wrażliwości artystycznej i duchowych potrzeb. Przede wszystkim wynika to właśnie z potrzeb duchowych.

E. K.: Nawet Olga Tokarczuk w swojej przemowie noblowskiej odnosiła się do tego, co pan dyrektor mówi, że „świat umiera” i wynika to właśnie z braku tych wyższych potrzeb i zaniku wartości i to nie jest zjawisko nagle, tylko zaciera się to powoli. Wyrażam swoją opinię właśnie poprzez takie spostrzeżenia, że jednak ludzie zdają sobie z tego wszystkiego sprawę, ale wciąż wybierają, by żyć wygodnie.

Jest takie łacińskie powiedzenie; „Primum vivere, deinde philosophari”, co znaczy „Najpierw trzeba zjeść, a potem można filozofować”*. My w tym sensie jesteśmy Rzymianami, ale u progu upadku. Rzymianie też korzystali z gotowych rozwiązań kultury helleńskiej na wszystkich polach i też traktowali je funkcjonalnie (do jakiegoś momentu). Ten moment nastąpił w związku z kataklizmami, które przyszły na Cesarstwo Rzymskie i okazało się, że w przypadku kataklizmów ta cywiliza-

* *Primum vivere, deinde philosophari* (łac.), dosłownie: najpierw [móc] żyć, potem filozofować (przyp. red.).

cja nie potrafiła sobie dać rady. My jesteśmy prawdopodobnie w takim samym momencie, jak to było za czasów Marka Aureliusza, w jego schyłkowym okresie. Więc najprawdopodobniej czekają nas jakieś kataklizmy, które były w jakiś sposób zapowiedziane chociażby pandemią, a być może stoimy u progu III wojny światowej, niektórzy uważają, że ona już trwa. Takim kataklizmem może być też sztuczna inteligencja, która na razie jest jeszcze traktowana jako inteligencja wspomagająca. Wszystkie narzędzia mogą być pożyteczne i destrukcyjne.

E. K.: To przecież tylko narzędzia w rękach człowieka.

Moje przekonanie jest takie, że my jako ludzie za dużo sobie przypisujemy. Przyjdzie taki moment, że okaże się, na czym polega nasza bezsilność i wtedy odkryjemy znowu swoje człowieczeństwo. W sła-
bości jest moja siła.

E. K.: Dokładnie, jak i w pokorze. Kuba tak pokornie czeka i widzę, że już zaczyna się kręcić.

K. K.: Tak, już przychodzi zniecierpliwienie.

E. K.: Musisz zapytać!

K. K.: To może pozwolę sobie wrócić do tematu uczniów. Przeglądając poprzednie wywiady, zwróciłem uwagę, że często podkreślał pan, jakie znaczenie mają dla pana uczniowie i właśnie w związku z tym: czy wiadomo panu, jakie osiągnięcia mają nasi absolwenci?

No cóż, jak mowa o naszych absolwentach... (tu pan dyrektor zrobił nam room tour po gabinecie, pokazując kolejne prace byłych uczniów naszej szkoły). Wiszą też tutaj dwa obrazy pani Janiny Miłosiowej, pierwszej pani dyrektor, która prowadziła Wolną Szkołę Rysunku i Malarstwa jeszcze przed II wojną światową. 17 stycznia nowego roku w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie odbędzie się konferencja poświęcona twórczości pana Ryszarda Wojciechowskiego, naszego absolwenta. Tu są jego trzy prace. To ma być konferencja, która ma przypomnieć postać tego zapomnianego artysty rzeźbiarza, który był absolwentem naszej szkoły. Skończył ją w 1961 roku. To jest jeden przykład tego odniesienia się do historii szkoły. Mogą to być też historie uczniów, którzy absolwentami nie są. Jak wyjdziemy sobie do sekretariatu, to tam jest obraz Edwarda Sytego, z którym chodziłem do jednej klasy. Jest on w tej chwili profesorem na Uniwersytecie Opolskim i on... wyleciał ze szkoły. W 4 klasie został skreślony z listy uczniów, a dzisiaj jest profesorem. Więc ta historia szkoły rozumiana jako historia absolwentów też nie musi wszystkiego wyczerpywać. No i oczywiście są też historie takich osób, które odniosły jakieś sukcesy i są znane w świecie, na przykład Andrzej Jobczyk, nie wiem, czy o nim słyszeliście?

E.K.: Bodajże rok temu prezentował swoje prace w Centrum Kultury w Lublinie?

Tak, było spotkanie. Byłaś?

E.K.: Tak, zapoznałam się z animacjami pana Jobczyka!

O widzisz, jego animacja, która powstała dwa lata temu, była nominowana do Oscara. Więc to jest ta paleta różnych postaci, które tworzą historię naszej szkoły. Wydaje się, że największą wartością jest to, że to są osoby z bardzo otwartymi głowami i niekoniecznie muszą to być czynni artyści. Ja pamiętam również osoby, które są lekarzami. To jest rzecz specyficzna dla szkół artystycznych, że one stwarzają warunki do tego, żeby młodzi ludzie mogli się rozwijać zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i talentami. Niekoniecznie zawsze muszą to być artyści związani ze sztuką wizualną. I to, wydaje mi się, jest dobre. Mam takie przekonanie, że nie powinniśmy być szkołą, która profiluje młodych ludzi w tę stronę, bo przecież często jest tak, że sami do końca nie wiemy, czego chcemy. Ja jestem tego najlepszym przykładem, bo przecież też byłem uczniem tej szkoły, mówiłem, że chciałem być kosmonautą, a potem pomyślałem sobie, że jest taka dziedzina sztuki, w której mogę być panem całego wszechświata i jest to historia sztuki, więc po co być kosmonautą. Historyk sztuki jest panem całego wszechświata.

E.K.: To dopiero kosmos objąć taką wiedzę. Życia nie starczy, żeby wszystko przeczytać.

Czy jest taka potrzeba? Jest takie piękne powiedzenie, nieżyjącego już polskiego pisarza Lecha Jęczyńka, który zacytował słowa Aldousa Huxleya, filozofa angielskiego. Te słowa brzmiały w ten sposób; „No, ale Panu Bogu starość się jednak nie udała”. Lech skomentował te słowa w ten sposób: „na starość człowiek uzyskuje to przeświadczenie, że liczą się dla niego rzeczy najbardziej

ważne i życie polega na tym, że im człowiek jest starszy, tym bardziej odkłada na bok zabawki tego życia i w końcu zostaje to, co jest najważniejsze dla każdego z nas”. Więc nie wiem, czy to jest tak, że starość nie udała się Panu Bogu. Może tak właśnie ma być.

E. K.: Wśród moich znajomych panuje przekonanie, że starość to wszystko, co dzieje się po zakończeniu głównej fabuły – porównując życie do gry – i wszystko, co robi się w tym czasie, to takie misje poboczne. Nakarm sto gołębi, pofarbuć włosy na fioletowo, odblokuj mapę sanatorium. To jest starość. W ten sposób nasze pokolenie, jeszcze bardzo młode, postrzega ten etap, przynajmniej moi znajomi.

Wróć jeszcze jednak do absolwentów. Nie wiem, czy wiesz, Kubo, że absolwenci mają możliwość organizować w galerii wystawy swoich prac. Padło pytanie, czy są konkretne warunki, które trzeba spełnić, żeby szkoła udostępniła przestrzeń na wystawę i został przeprowadzony wywiad z takim artystą. Może będziesz miał przyjemność robić takie wywiady. Zatem – czy są takie warunki?

Podstawowy warunek: trzeba chcieć. Trzeba chcieć i coś w tym kierunku zacząć robić. Czyli trzeba przyjść do dyrektora szkoły, dyrektor szkoły skieruje do opiekuna galerii.

E. K.: A kto jest opiekunem galerii? Warto to zaznaczyć, żeby było wiadomo, do kogo się uśmiechnąć w odpowiednim czasie.

Trzy panie. Pani Anna Świerbuto-wicz-Kawalec, pani Anna Chmielnik i pani Matylda Banasiewicz. Słyszałem w zeszłym roku – to chyba był maj–czerwiec, właśnie trwały warsztaty rzeźbiarskie – że pojawiła się grupa absolwentów, którzy powiedzieli, że chcą zrobić wystawę. Minęło pół roku i nikt się nie pojawił. Najfajniej jest tak rzucić sobie, a potem przychodzi proza wykonania. Trzeba oddać kawałek swojego czasu, więc jeżeli oni chcą się pokazać i wymienić się swoimi obecnymi doświadczeniami, to jest wspaniała okazja. Nie sądzę, by ktokolwiek to hamował.

E. K.: Myślę, że wszyscy się ucieszą, gdy to usłyszą. Obym nie pożałowała tych słów – gdy wpadnę tutaj po jakimś czasie i mimo tego, że pytanie padło, żadna wystawa się nie pojawiła. Oby nie!

A gdzie będziesz dalszą swoją drogę rozwijać po tej szkole, już za kilka miesięcy? Masz jakiś pomysł?

E. K.: Też chcę być astronautą.

Każdy chce fruwać w kosmosie.

E. K.: Właśnie tak czuję, że frunę przez to życie. Dużo planów, dużo pomysłów, stąd też dużo deklaracji maturalnych.

My mamy taką metodę Kuba, że Edyta do mnie przychodzi robić

wywiad, a potem ja w sposób nie-
dostrzegalny zaczynam zadawać
jej pytania.

E.K.: Pierwszy mój
wywiad z panem
dyrektorem został
nazwany wywiadem
Krzysztofa Dąbka
z wtrąceniami Edyty, czy
jakoś tak. W każdym razie
bardzo zabawnie. Zawsze
się na to łapię. Trudno,
wszyscy na pewno są
ciekawi co u mnie!
U mnie fantastycznie.
Kończąc wątek, nawet
po tych deklaracjach
widać, że ja jestem taka
do wszystkiego, ale do
niczego.

Ty jesteś jak ja, tak zwanym „mię-
dzakiem”. Między różnymi rzeczami
się pałętamy. Ja się pałętałem
między przedmiotami ścisłymi,
w szczególności astrofizyką, a hu-
manistycznymi, i artystycznymi.
Dlatego mi wyszła historia sztuki.

E.K.: Wszystko jest
interesujące i wszystkiego
należy w życiu spróbować.
Konkretnych planów
nie mam. Przypadek mi
sprzyja. Tak jak patrzę
na swoje dotychczasowe
życie, bardzo mi sprzyja
ten los. Przypadkiem
było dostanie się do tej
szkoły tak naprawdę,
bo ja dla towarzystwa
przychodziłam na kursy.
Z moją przyjaciółką.

A przyjaciółka uczy się w naszej
szkole?

E.K.: Uczy się, Julia
Kłębukowska, wspomnę
o niej. Więc ja jak ten rzep
za nią i się dostałam.

Tylko ty do A, a ona do B.

E.K.: Tak, ale też to
był jakiegoś rodzaju
przypadek i jestem z niego
wielce zadowolona.
Przypadkowa była
również zamiana
wychowawców na samym
początku naszej edukacji,
z Tomasza na Tomasza
i jak się okazało, profesor
Banaszkiewicz był dla
nas strzałem w dziesiątkę.
Bardzo dobrze się wszyscy
dogadaliśmy. Także
ufam temu swojemu
przypadkowi.

Ale coś planujesz, na pewno.

E.K.: Dużo. Będę o tym
jednak myśleć, jak już
skończę dyplom. Tyle ode
mnie. Wróćmy może do
pytań!

K.K.: Tak, od absolwentów
przejdźmy do
pierwszoklasistów. Jakie
ma pan spostrzeżenia
na temat uczniów
pierwszych klas?

Muszę powiedzieć, że mam małą
wiedzę na temat tego, co dzieje
się w pierwszych klasach, oprócz
tego, co wiem od wychowawców.
To może być zarówno dobrym,
jak i złym stwierdzeniem, bo je-
śli mam taką małą wiedzę, to być
może dlatego, że wszystko jest do-
brze. Chociaż po wizycie młodzieży
z Hajfy miałem różne sygnały do-
tyczące tego, jak się zachowywali
pierwszoklasiści. Natomiast z dru-
giej strony – pierwsze miesiące to
klimatyzowanie się. Także pierw-
sze klasy... a ty jesteś mój drogi
z pierwszej klasy.

K.K.: Może nie wyglądam,
ale tak.

Z której?

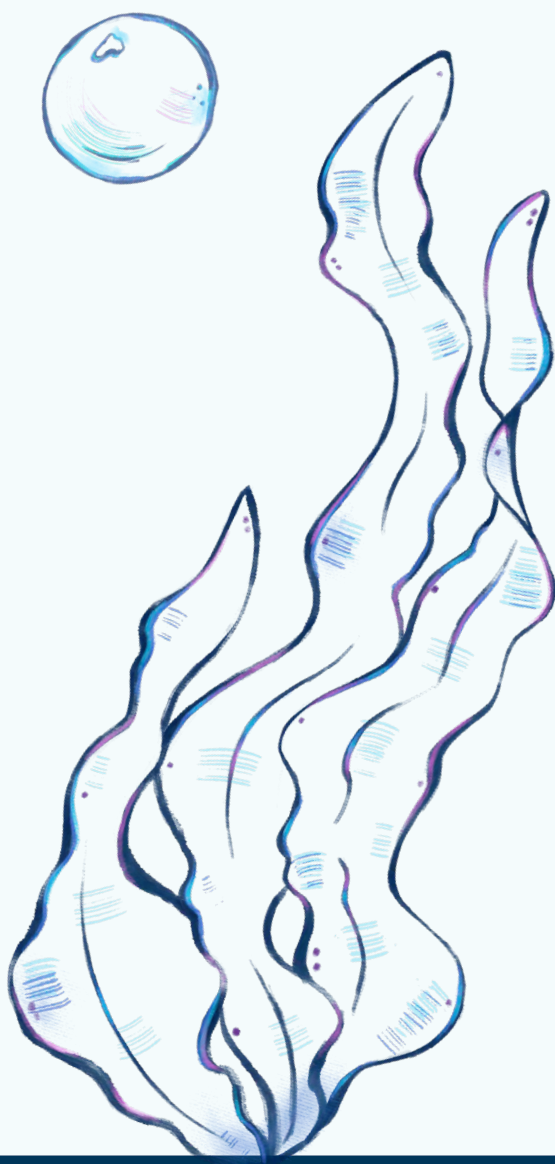
K.K.: Be.

Ty jesteś osobą wyjątkową, udało nam się kiedyś porozmawiać. Poza tym masz odpowiednią posturę i głos, i jesteś przez to łatwy do zapamiętania. Ale tak naprawdę poznajemy uczniów dopiero w konkretnych sytuacjach. Musicie więc jeszcze dać mi szansę.

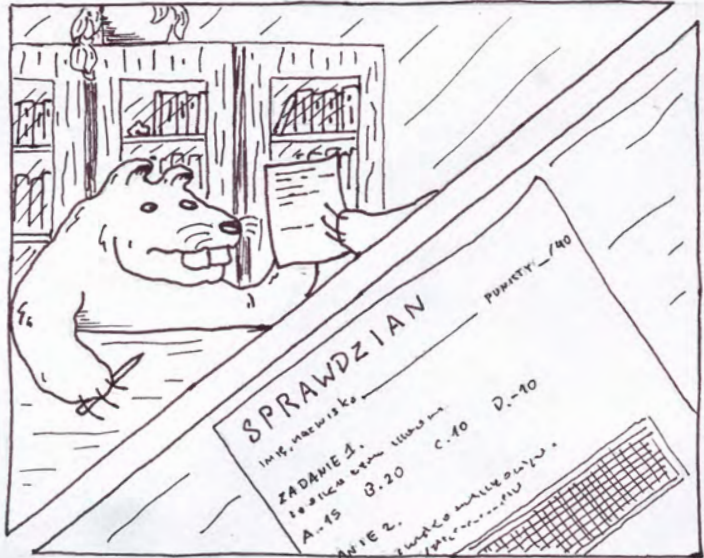
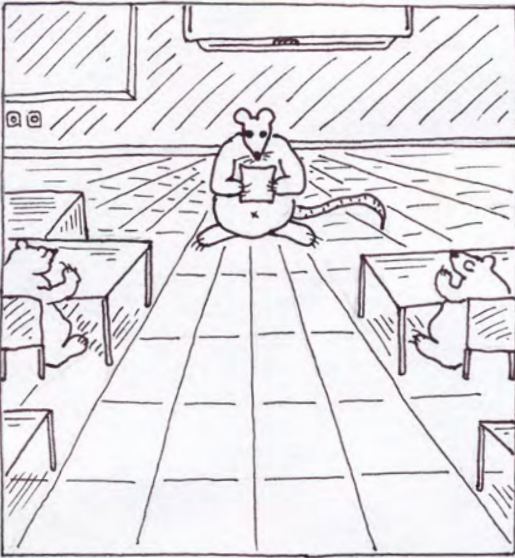
E.K.: A jak tam
kandydaci? Jak
frekwencja?

W sobotę odbyły się pierwsze zajęcia ogniska plastycznego, w piątek odbyło się takie spotkanie inicjacyjne i po prostu przerosło nasze oczekiwania. Przyszło kilkadziesiąt osób. Na pierwszych zajęciach trzeba było zrobić dwie grupy równoległe. To jest jakaś niespotykana rzecz. Natomiast z obserwacji prowadzących zajęcia wynika, że ta młodzież, która do nas przyszła, jeszcze chyba nie jest przekonana, czy jest tutaj ciekawie. W każdym razie liczba osób na pierwszych zajęciach jest dla nas szokująca.

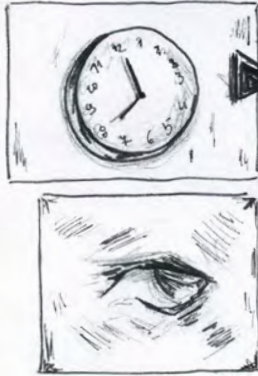
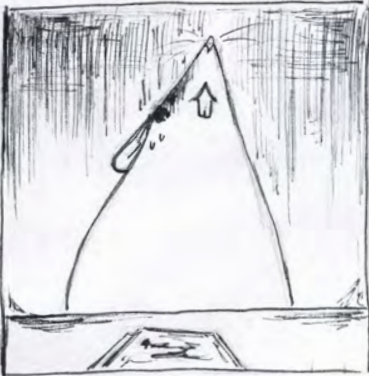
K.K.: Kosmos.



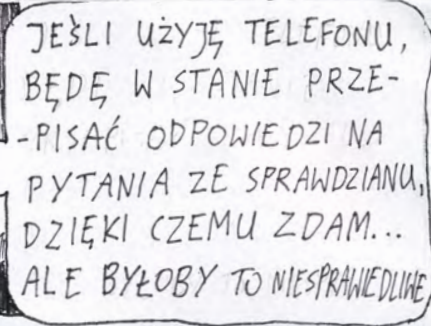
*Wywiad z Krzysztofem Dąbkim
przeprowadzili Edyta Księżopolska
i – po raz pierwszy na łamach
Ramoty – Jakub Kosiński*



MIKOŁAJ MARCZYŃSKI



OLINIA FAYER



BEATA MILANOWICZ

Współczesna utopia

Edyta Księżopolska

Degradacja człowieka w społeczeństwie to zjawisko powszechne, jednak wciąż nadmiernie bagatelizowane. Temat ten porusza Olga Tokarczuk w swojej przemowie noblowskiej. Zaznacza, że „świat umiera”. Nie odnosi się to jednak do biologii czy pojęć związanych z Ziemią jako planetą. Pisarka odnosi się do świata wartości: człowieka jako jednostki w społeczeństwie, zagubienia, nagminnego łamania dekalogu czy całkowitego zapominania o nim, zanik religii, wzorców, rezygnacja z możliwości dokonywania wyborów. Tokarczuk określa obecne postawy ludzi jako płytkie, ograniczone do potrzeb fizycznych i materialnych. Antyutopijny obraz, jaki buduje się w oczach odbiorcy, to właśnie „martwy świat”. Literatura obrazuje pogląd, że ludzie stają się coraz bardziej bezradni wobec otaczającego świata, który ulega moralnej degradacji na oczach kolejnych pokoleń. Wizje przyszłego świata są w literaturze zdecydowanie antyutopijne.

Mimo że słowa demokracja i wolność są powszechne we współczesnym świecie, człowiek jako jednostka przestaje mieć znaczenie. W świecie, w którym najwyższą wartość ma pieniądz, ludzie są „miotani czyimiś decyzjami”. Społeczeństwo, mimo wolności, jest inwigilowane i kontrolowane. W ciekawy sposób obrazuje to zjawisko George Orwell w *Roku 1984*. Powieść napisana w 1948 roku obrazuje przyszłość, jaką wówczas autor przeczuwał. Tworzy on w książce ustrój totalitarny na wzór socjalizmu, na którego czele stoi Wielki Brat. Osadza akcję dzieła w zamkniętym, kontrolowanym społeczeństwie. Wszelaki opór i próba buntu jest tłumiona. Winston Smith, główny bohater, podejmuje próby walki z systemem. W jego rzeczywistości każdy jest obserwowany przez ekrany. Dyktują one rytm dnia, pilnują porządku, wyznaczają obowiązkowe godziny nienawiści. Najważniejszą funkcją jest jednak obserwacja. W pokoju Smitha jest mały fragment przestrzeni, której ekran nie obejmuje. Tam bohater pisze i ukrywa swój pamiętnik. Winston zdaje sobie sprawę, jak poważne jest to wykroczenie, jednak nie poprzestaje. Jego działania idą o krok dalej, gdy poznaje Julię, z którą niedługo później nawiązuje stosunki seksualne. Planują wspólny bunt, otwierają się przed sobą, stają się kimś więcej, niż tylko fragmentem wielkiego systemu. Zostają jednak wydani przez sklepikarza, u którego na piętrze zajmują lokum, a wszystkie podsłuchane zwierzenia zostają wykorzystane przeciwko nim. Ostateczny obraz zwycięstwa systemu nad jednostką buduje się, gdy Winston zastraszonego szczurami (jego największym lękiem) wyrzeka się Julii. Upadek indywidualizmu i braku możliwości wyrwania się systemowi można porównać do antycznego fatum. Na sam koniec powieści główny bohater siedzi w barze, popijając Dżin Zwycięstwa i przyznaje sam przed sobą, że naprawdę kocha

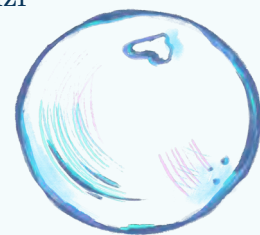
Wielkiego Brata. Jest to dopełnienie depresyjnego przesłania utworu, a także potwierdzenie, że ludzie są „zniewoleni niezrozumiałym fatum, poczuciem bycia igraszką wielkich sił historycznych, czy przypadku”. W tej sytuacji nie był to „przypadek”, lecz obraz upadku indywidualności i możliwości zmiany swojej sytuacji. Kreacja świata przedstawionego jest wyjątkowo rzetelna. Autor tworzy słownik pojęć funkcjonujących w powieści. Nowomowa, jako przyszły język urzędowy, Ministerstwo Prawdy, czy Miłości, których funkcjonowanie oparte jest na kłamstwie i absolutnych przeciwieństwach czy wspomniane godziny nienawiści, podczas których ludzie mają obowiązek wyszydzać wrogów politycznych Wielkiego Brata. Rozkładając sposoby kreowania świata przedstawionego przez Orwella, można doszukać się prawdy o świecie. Okazuje się wtedy, że nie jest to tylko wizja państwa opanowanego totalitaryzmem, ale przyszłość każdego społeczeństwa rezygnującego z wolności, tradycji, wartości i indywidualności. Okazuje się również, że na zmiany może być za późno, a bezradność Winstona może spotkać każdego człowieka.

Wartością zaznaczoną przez noblistkę jest również swego rodzaju tradycja, religia; „duchowość zanika, albo staje się powierzchowna i rytualna”. Sławomir Mrozek w *Tangu* poprzez groteskowe ukazanie zamiany ról w rodzinie (syn poucza ojca, czy karze babcię) wyśmiewa właśnie takie zjawisko. Artur usilnie stara się przywrócić dawny ład i porządek w domu poprzez wzięcie tradycyjnego ślubu. Cała scena staje się jednak komedią – Eugenia błogosławi parę młodą pod groźbą broni, Ala zdradza Artura z Edkiem. Nic w przedstawionej sytuacji nie jest takie, jakie powinno być. Groteskowość, jaką mistrzowsko posługuje się Mrozek, jest podkreślona zarówno strojami postaci, jak ich zachowaniem i językiem, jakim się posługują. Ostateczny spór o władzę wygrywa Edek, symbol brutalnej siły w świecie. Jest to oczywiste nawiązanie do socjalizmu, który autor krytykuje. Artur zostaje zabity – jest to metafora tego, że idea, chęć zmiany i dobra nie może równać się sile fizycznej. Postawy domowników są równie przygnębiające – rodzice szukają pozytywów całej sytuacji, wujek ulega władzy, choć jest jej przeciwny. Finałowa scena, w której bohaterowie tańczą tango, powtarzalny, rytmiczny taniec, jest symbolem historii zataczającej koło. W takim wypadku „fatum” również nie będzie błędnym określeniem. Umierający świat idei i tradycji zobrazowała śmierć Artura. Zarówno wypowiedź Tokarczuk, jak i dramat Mrożka, kładą nacisk na upadek ważnych wartości i przewrotność świata, a także kreślą nieuchronność metaforycznej „śmierci świata”.

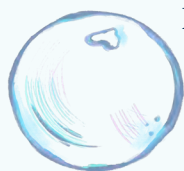
Beznadzieja i niemożność zmiany własnego losu jest również tematem dramatu *Antygona w Nowym Jorku* Janusza Głowackiego. Anita, chcąc pochować swojego ukochanego, zasięga pomocy Saszy i Pchełki. Sasza pod wpływem towarzystwa Anity postanawia wrócić do Rosji, by znów zacząć malować. Obaj bohaterowie zdają się kierować wyższymi wartościami. Ostatecznie jednak plany nie spełniają się, a potrzeby postaci znów sprowadzają się do najprostszych, fizycznych czynności; Anita ochrania swój wózek z dobytkiem, Sasza upija się z Pchełką. Cały dramat jest przedstawiony groteskowo, z nawiązaniem do teatru antycznego; policjant przejął rolę chóru, zachowana została jedność czasu. Dzięki budowie nawiązującej do tradycji wystawiania sztuk, buduje się obraz

dramatyczny. Mimo komediowych, często wulgarnych wypowiedzi bohaterów, tematem dramatu nie jest rozbawienie widza, a ukazanie mu przykrych realiów współczesnego świata. Osadzenie akcji w Nowym Jorku podkreśla kontrast między opinią Polski na temat Ameryki a ukazanymi w książce realiami: zamiast dobrobytu, sztuka przedstawia bezdomnych. Uniwersalizm przesłania podkreśla różne pochodzenie postaci; Sasza jest rosyjskim Żydem, Pchelka Polakiem, Ania Portorykanką. Przyszłość, czy raczej to, do czego obecnie ogranicza się świat bez perspektywy zmiany, to przesłanie wybijające się ponad komedię i groteskę. Sytuacja bohaterów byłaby tragiczna gdyby nie fakt, że mogą oni aktywnie zmienić swój los, lecz tego nie robią. Mimo, że policja interweniowała w kwestii bezdomnych, ich liczba z roku na rok wzrastała. Jedyne co w ich kwestii udało się zrobić, to wyrzucić ich z parku. Należy więc zadać sobie pytanie, czy problem został odpowiednio zinterpretowany przez władze? Bezdomność nie wynikała z degradacji wartości, był to jej skutek, a prawdziwą przyczyną była trudna sytuacja życiowa. W przypadku Saszy była to miłość do kobiety, która go zostawiła. Przesłanie *Antygony w Nowym Jorku* to nie tylko zobrazowanie braku wyższych wartości w społeczeństwie, ale również braku czułości, pomocy, zrozumienia, czy szczerzej miłości. Przy takim odczytaniu treści dramatu przyszłość ludzkości maluje się w negatywnych barwach, a przestrogi literatury stają się boleśnie aktualne.

Obraz przykrej wizji przyszłości można znaleźć również w *Przedwiosniu* Stefana Żeromskiego. Akcja utworu rozpoczyna się przed rewolucją komunistyczną w Rosji. Były to przewroty zbrojne, dokonane przez bolszewików, trwające od 1917 r. Bolszewicy przejęli władzę formalną. Obiecywali ludziom równość pod względem materialnym, finansowym, społecznym. Cezary Baryka, główny bohater powieści Żeromskiego, uwierzył w idee komunistyczne. Doprowadziły go one jednak do tego, że ojciec chłopaka wyjechał do wojska, matka zginęła z głodu w więzieniu, do którego trafiła za pomoc okazaną arystokratce i jej córkom, a Cezary stracił cały rodzinny majątek i dom. Prawdziwa tragedia przyszłości, jaką tworzył dając się zwieść hasłom komunistów, dotarła do niego, gdy ładując ciała na wóz, dostrzegł też martwą, młodą i piękną Ormiankę. Tak samo jak w przypadku powieści Orwella, dzieło Żeromskiego ukazuje niebezpieczeństwo płynące z idealistycznych i utopijnych obietnic władzy. Matka Cezarego od początku widziała zagrożenie i zapowiedź tragedii rewolucji komunistycznej, ale młody Baryka niestety jej nie uwierzył. Jak pokazuje literatura, degradacja wartości w społeczeństwie ma negatywne i bardzo tragiczne skutki.



Atomowe nawyki. Drobne zmiany, niezwykłe efekty



Niektóre książki potrafią ukazać nam nasze ludzkie możliwości, o których wcześniej nie mieliśmy pojęcia. Inspirują, są bodźcem motywującym do konkretnych działań, aby z dnia na dzień stawać się lepszym. James Clear w swoim dziele *Atomowe nawyki. Drobne zmiany, niezwykle efekty* (w Polsce wydanej w 2019 roku) ukazuje moc małych kroków w osiąganiu sukcesu. Proste ujęcie skomplikowanych mechanizmów zachodzących w umyśle człowieka przyniosło publikacji sporą popularność.

Książka opisuje zmianę jako proces długotrwały, wymagający powolnego docierania do celu. Aby dostać się tam, gdzie chcemy, trzeba zacząć od najmniejszej części naszego dnia – przyzwyczajień, czyli nawyków. Autor podkreśla znaczenie naszych codziennych zachowań, ponieważ na dłuższą metę mają one większą moc niż jednorazowy „skok na głęboką wodę”. Aby zacząć coś robić, potrzebna będzie motywacja. By jednak nie przerwać swojego postanowienia, należy zbudować silny nawyk.

Aby lepiej przekazać sens, w książce rozdzielono nawyk na jego mniejsze etapy, zauważając w tym pewien schemat. Model ten składa się z czterech kroków: wskazówka – pragnienie – reakcja – nagroda. Z każdego z tych elementów wynikają prawa zmiany zachowania. Co to właściwie oznacza dla czytelnika? Po tej lekturze można na przykładzie własnego życia zaobserwować, w którym momencie procesu „upadamy” i dowiedzieć się, jak to zmienić. Chociaż przedtem powstało już wiele innych książek poruszających ten problem, ta pozycja jest przełomowa w swojej prostocie. James Clear dostrzegł i rozdzielił wpływ na nasze nawyki bodźców zewnętrznych jak i wewnętrznych (czyli naszych emocji). W końcu nie zawsze damy radę odnaleźć w sobie wewnętrzną siłę do działania, czasem odczuwamy emocje, nad którymi ciężko zapanować – również na taką sytuację tytuł ten znalazł odpowiedni sposób i wyjaśnienie.

Dla mnie *Atomowe nawyki...* były inspiracją do rozpoczęcia niewielkich zmian, wprowadzanych powoli, stopniowo, małymi krokami, ale regularnie. Zmieniło się również moje podejście do codzienności, dając rady na przerwanie ciągłej prokrastynacji i niezadowolenia z rezultatów. Jest to lektura obowiązkowa dla każdego, kto chce ciągle się doskonalić, aby z dnia na dzień stawać się lepszą wersją samego siebie!

Julia Milanowicz
kl. 3b

Wspomnienia maturzystów z klasy 5a

„Przed – żegnanie”

„Wyglądasz dzisiaj, jak w pierwszej klasie” – po tych słowach, jednej z moich koleżanek, dotarło do mnie, jak wiele się wydarzyło. Pierwsza klasa. Była tragicznym przeżyciem. Jednocześnie najcieplejszym wspomnieniem w moim sercu. Wszystko w nim jest wspaniałe. Począwszy od problemów, łez, aż po nowych ludzi, zadania i wielką ekscytację, przed każdym dniem. Wtedy wierzyłam, że życie może być jak z filmu. Właśnie dzięki tej wierze takie było. Bajecznie bogate w każdy, najbardziej ludzki aspekt życia. Pierwsze razy były cudowne. Pierwsze kroki w szkole. Choć wciąż byłam wtedy taka przerażona. Jednocześnie bardzo dumna z siebie. Z każdego uśmiechu, z każdej podjętej aktywności, a musicie uwierzyć, że w tamtym czasie pchałam się we wszystko, w co się dało. Pierwsza rutyna, wstawanie o 6:00, samotne śniadania, stres przed szkołą. Pierwsze obrazy, rysunki, projekty. Pierwsze kłótnie. Pierwsze znajomości. Wszystko, co dawało mi zagadkowy zastrzyk energii nawet po jedynie dwóch godzinach snu. Czym jest to wszystko? Wszystko to słońce, tańczenie w salkach, zostawianie godzinami po lekcjach, weekendy w bursie i wspólne narzekanie na ogrom roboty (choć do dzisiaj mam wrażenie, że raczej podołało nam się to, ile robimy w swoim życiu). Ciepłe dni, leżenie w parku, próby na auli. Pierwsze dresy. Pierwszy pasek na świadectwie. Pierwsze wagary. Pierwsze zdalne, po których byliśmy za sobą tak stęsknieni.

Młodzież, bursiaki, tak bardzo brakowało nam siebie nawzajem. Traktowaliśmy każdy dzień jak nagrodę. Przynajmniej ja traktowałam.

Wyszedłam z zamknięcia, po nieprzyjemnej zimie, wprost naprzeciw ludzi, lata i nowych wyzwań. „Jak w pierwszej klasie” Chciało mi się płakać, kiedy to usłyszałam. Początek był naprawdę trudny, ale wszystkie te żale połączyły mnie z ludźmi i z tym miejscem, które zwie się Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie, nieodłącznie z Bursą oczywiście. Zdradzę wam w sekrecie, że z początku nie chciałam się tutaj uczyć. Planowałam w pewnym momencie nawet przepisać się gdzieś indziej. Teraz na zakończenie tej szalonej przygody jestem skłonna powiedzieć, że nigdzie nie nauczyłabym się tak wiele, nie poznałam tylu niezastąpionych osób, jak tutaj. Wszystko w tej szkole było trudne, ale to znaczy, że to wszystko było również niezwykle wartościowe. Pożegnanie z tym miejscem będzie bolesne, czuję, że będzie trwało długie lata. Na ten moment jednak myślę o maturze, dyplomie i o tym, jak kosztownie bolać mnie plecy po tych pięciu latach pochylania się... nad wszystkim. Życzę wam, drodzy czytelnicy, żeby z roku na rok było was więcej, a także nigdy nie przestawajcie się pochylać. Nad sobą, nad swoimi pracami i szczególnie wszystkim, co trudne. Ta szkoła idealnie pokazuje, że to właśnie trudności są bezcenne.

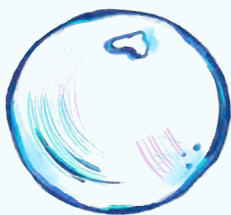
Edyta Księżopolska

No to już chyba koniec. Można rzec, że jest to swego rodzaju nowy początek, a szkoła była pewnym przygotowaniem do życia. Było dużo łez, ale przede wszystkim wiele uśmiechu. Dobrze wspominam interesujące dyskusje na lekcjach rysunku i malarstwa, długie przesiadywanie w pracowni tkaniny czy fakultety w poranne soboty. Pomimo tego, że było to aż 5 lat, to minęło bardzo szybko i myślę, że nie raz będę wracać do wspomnień z tych lat z uśmiechem na ustach.

Karolina Kawiak

Mimo różnego rodzaju przeszkód, trudności, czasu spędzonego w tej szkole nie żałuję. Może to właśnie one i ich pokonanie było ważne. Z pewnością jest to przygoda niezapomniana.

Bycie maturzystą nie różni się wiele od innych klas poza ciągle powtarzającym się zdaniem: „i za to na maturze dostałabys zero punktów”.



Zanim trafiłam do Plastyka w Lublinie, poznałam uczennicę tej szkoły i bardzo jej zazdrościłam, słuchając tego, co opowiada. Moim marzeniem było, żeby też tutaj trafić, do ludzi, którzy interesują się sztuką, są wrażliwi, twórczy, mają podobne zainteresowania. Chciałam się gdzieś odnaleźć i myślę, że pod tym względem szkoła spełniła moje oczekiwania. Jednak tu jest też bardzo wiele nauki i czasem trudno wszystko dobrze zrobić. Ta szkoła na pewno wiele wymaga, ale jeśli ktoś jest pewien, że chce iść w tę stronę, to – mimo trudów – jest to bardzo dobry wybór.



Czego mnie nauczył moja klasa (5a)? Powiedziałabym, że współodczuwania. Prosta umiejętność, niemalże wrodzona, empatia, a jednocześnie tak ciężka do pielęgnowania. Jestem wdzięczna mojej klasie oraz wychowawcy, że udało się nam stworzyć przestrzeń, w której czujemy się swobodnie, jak w domu. Dziękuję Wam za te 5 lat.

Karolina Julia Komar

Jak stonka żyłam po cichu i jadłam kartofle.

Szkołą, w której łączą się przedmioty artystyczne z ogólnokształcącymi okazała się dla mnie wyzwaniem, z którym ledwo sobie radzę. Gdy mam wenę do malowania, muszę pisać rozprawki i rozwiązywać równania; gdy odczuwam ciekawość, by zgłębiać historię, czeka mnie rzeźbienie w glinie. Wyznaczanie priorytetów było dla mnie niezwykle trudnym zadaniem. Zmagania z problemami, dorastanie i wynikające z tego zmiany psychofizyczne niejednokrotnie prowadziły mnie do załamania. Mimo tych trudności nie wyobrażam sobie wyboru innej drogi. Plastyk rozwinął moje poczucie estetyki, pozwolił zrozumieć proces tworzenia i nauczył przyjmować różne perspektywy. Jestem za to szczególnie wdzięczna – za to, że regularnie zaburza moje spojrzenie na rzeczywistość i zmusza do refleksji. Coraz częściej uświadamiam sobie, że to tylko jeden z etapów mojego życia. To miejsce daje wiele możliwości, żałuję tylko, że nie byłam wystarczająco dojrzała, by w pełni z nich korzystać i nie stworzyłam się na tyle, by prosić o pomoc, gdy jej potrzebowałam.

K. P.

Jako maturzystka piątej klasy liceum plastycznego jestem szczęśliwa że mogłam uczęszczać do tej szkoły, poznać takich wspaniałych ludzi, zawiązałam również przyjaźń, która będzie trwać również po zakończeniu liceum. Szkoła ta dała mi możliwość rozwijania swojej pasji do sztuki i odkrywania różnych technik artystycznych, co z pewnością wzbogaciło moją wrażliwość i umiejętności twórcze. Były momenty pełne wyzwań, ale dzięki nim nauczyłam się wytrwałości i pracy nad sobą, co przygotowało mnie do dalszej edukacji. W końcu, mimo trudności i intensywnej nauki, jestem dumna z tego, kim się stałam i jak bardzo rozwinęłam się jako artystka i osoba. Nasza szkoła zapewniła mi przez te lata dużo atrakcji takich jak kiermasze ciast, mecze z nauczycielami, różne wycieczki, plenery co było naprawdę świetne. Jedną z najlepszych wycieczek która zapadła mi w pamięć była 5 dniowa wycieczka na której pojechaliśmy na Łotwę i Litwę. Nauczyciele również byli dobrymi przewodnikami przez drogę licealną, zawsze mogliśmy uzyskać od nich pomoc czy wsparcie.

Julka Kitkowska

Cieszę się, że wytrwałam pomimo tylu trudności tutaj, moja świetna klasa i wychowawca na pewno pomogli! A profesorów Kijewskiego i Cieniucha będę nawiedzać kiedy się da, nigdy się mnie nie pozbędą. A peepeeppoopoo niech spoczywa w spokoju na swoich Górkach Czechowskich.

Aleksander Małecki



Miejsce na własne myśli:

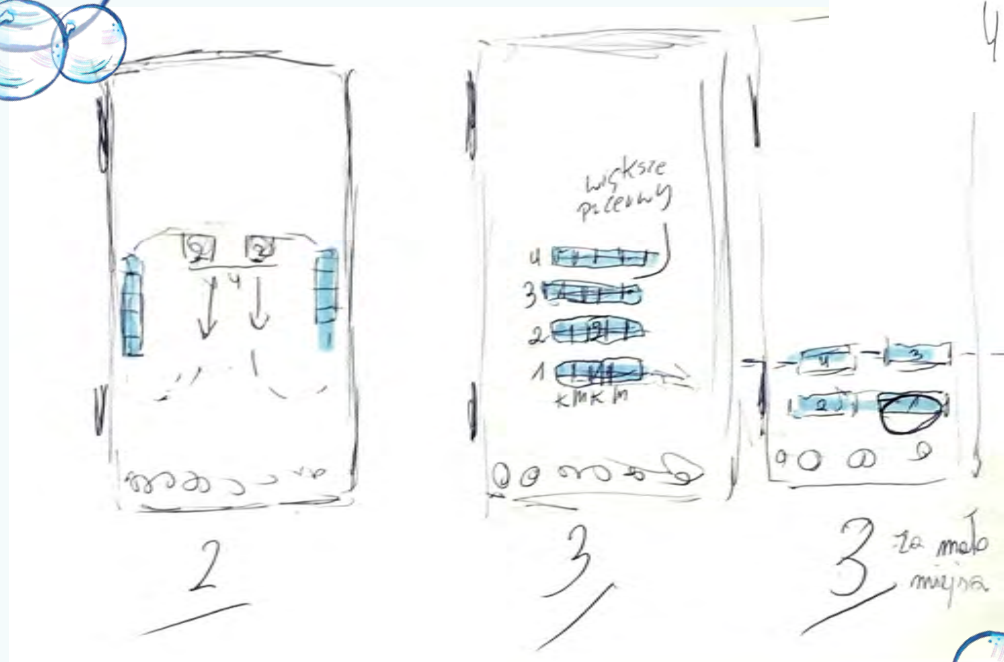
Tanecznym krokiem

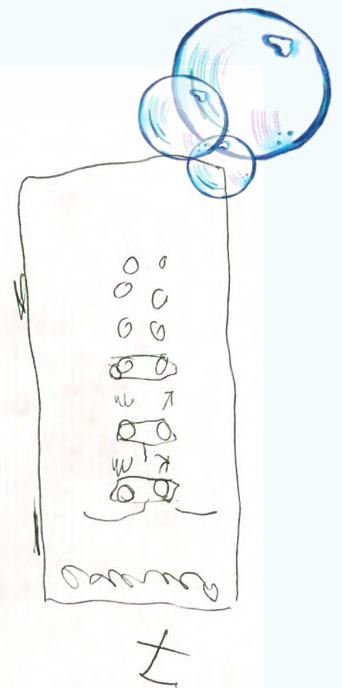
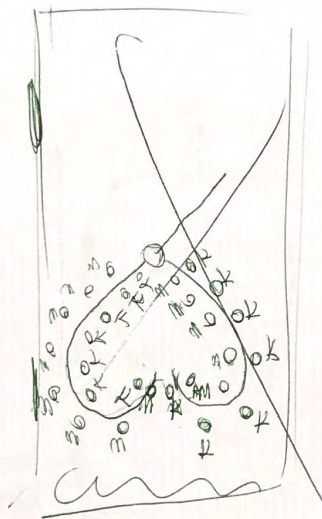
Między przygotowaniami do matur i ostatnimi szlifami dyplomów, nad maturzystami wisi nagląca kwestia studniówki. Oto jak w całym zgiełku powstaje układ do poloneza.

Motyw tego wydania „Ramoty” zawdzięczamy motywowi, jaki wspólnie wybraliśmy na naszą studniówkę!

Autorki wspaniałych planów:

Karolina Kawiak, Edyta Księżopolska

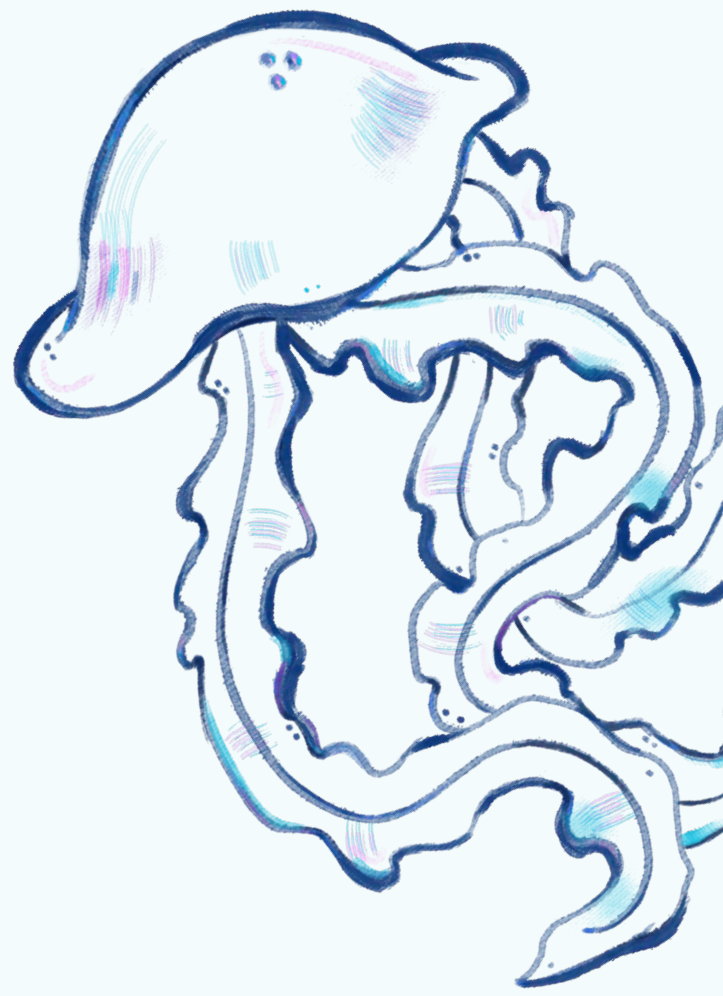
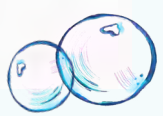




ke rawja
stewng
o wyhylenego
ka
ok łapie
(luzne)
ótko



by ♥



Wspomnienia maturzystów z klasy 5b

Kiedy byłam w drugiej klasie moja mama powiedziała mi, że jakby wcześniej wiedziała, do jakiej szkoły idę, to by mi nie pozwoliła...

Ale nie zrobiła mi tego. To, ile szalonych historii przyniosłam stąd do domu, jest niesamowite. Opowieści o siedzeniu w pracowniach do dwudziestej przy projektach, projekty, dni otwarte, tworzenie strefy ciszy, malowanie sali, wycieczka i wszystkie inne spontaniczne akcje. Żadna inna szkoła nie ma takiej energii jak plastyk.

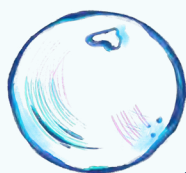
To prawda, było ciężko, szczególnie na początku, bo jako dzieciaki zostaliśmy wrzuceni na głęboką wodę (no i jeszcze ten przekłety covid). Ale potem było tylko gorzej lub po prostu porównywalnie ciężko. Mimo to nie zmarnowałam w tej

szkole żadnego miesiąca, nauczyłam się mnóstwo nowych rzeczy, poznałam pozytywnie zwariowanych ludzi, którzy byli po prostu jak ja. No i oczywiście wiele stąd wyniosłam, jak umiejętność rozpoznawania cech budynków, albo ołówkę 9B sora Tomczyka (wiem, że miałam go oddać, ale zapomniałam, spokojnie, dobrze się nim zaopiekuję). I wiele innych. To, jaki klimat utrzymuje ta szkoła i ta mała społeczność, jest bezcenne i gdybym cofnęła się w czasie, nie zmieniłabym decyzji.

Pamiętajcie bambiki, work smart not hard, oceny nie są najważniejsze, ale przydają się do stypendium. Najważniejsze jest mieć co wspominać.

Powodzenia!!

Julia Kłębukowska



Nie będę pisać o tym jak przeżyłam te pięć lat, bo każdy wie jak to jest i że różnie bywa, zresztą kogo to interesuje. Napiszę o osobie, która nie tylko mi, ale większości uczniom starała się pomóc i zawsze szła nam na rękę.

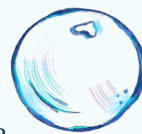
Nie jest to żadne słodzenie czy coś takiego, ale szczere słowa, bo tak naprawdę to jedyna osoba, która starała się nas zrozumieć i wejść w nasze buty pomimo kompletnego braku doświadczenia z pracą artystyczną jak i ogólnokształcącą. Mimo że jest to osoba niezwykle pozytywna, zwariowana i szalona, to nie za to ją najbardziej cenię, ale za opiekę, ultra determinację i poświęcenie. Zawsze myślała o nas, chciała dla nas jak najlepiej i co najważniejsze nie wymądrzała się i nie patrzyła z góry, jak to niektórzy potrafią. Jak nie wierzycie, to czy ktoś kiedykolwiek wydał kilka tysięcy złotych, żeby wysłać wasze marne obrazy do jakiegoś Mahometa lat 56? Nie sądzę. Nie sądzę, też, że jakikolwiek inny wychowawca niemalże stawał na rzęsach, żebyśmy mieli wycieczkę za 200 zł, skoro i tak dla niego to bez różnicy. Albo czy wam ktoś w środku nocy wyciągał kleszcza z...?

Zawsze traktował nas jak równych i pomógł przejść przez ten trudny czas. Bo nie oszukujmy się, mimo że mi się nawet podobało, to niektórzy chcieli po prostu przetrwać.

Dziękuję, Sorze Tomaszowi Krasowski!

Klara Zarzeczna

Najbardziej podoba mi się wygląd budynku. Jest to w sumie główny powód, dla którego wybrałam tę szkołę. Już po wejściu poczułam się jak w jakiejś galerii sztuki. Mile zaskoczyłam się tym, że na korytarzach są krzesła z miękkim oparciem i każdy ma gdzie usiąść. Na ścianach wiszą plakaty czy obrazy, szkoła posiada patio i piękną galerię, w której często są wystawy. Z zewnątrz jej nowoczesny design architektoniczny, z licznymi rzeźbami stojącymi wokół, też przyciąga uwagę. Do tego piękna okolica, klimatyczny park ludowy. Masz ochotę wejść i zobaczyć jak wygląda w środku, skoro z zewnątrz jest taka śliczna? <3



Podziękowania też dla precudownych pań woźnych, które dbają o jej czystość i zawsze pomogą w potrzebie. Do dziś pamiętam, jak zaangażowały się w pomoc przy odnalezieniu moich skradzionych pieniędzy w 1 klasie.

Aleksandra Sawa



Miejsce na swoje myśli:

Ogólnopolski Konkurs Poetycki w Stylu Norwidowskim 2023

Przypominamy ubiegłorocznych uczestników i laureatów
z naszej szkoły. Gratulujemy, zachęcamy, polecamy!

*I nagroda – Edyta Księżopolska
nauczyciel Ewa Wrona*

MOGIŁY SZTUKI ZAPOMNIANE

Sypią się iskry już nie znad planet,
czy szabli ostrzy szlachetnych,
choć metal to równie gorący —
za jasny dla światła nieba.
Ogniste języki liżą już za to
jedynie fabryki.

Znad planet wysokich gwiazdy wszystkie spłonęły,
nikt ich nie sypie na przestarzałe groby.
Czuwać...? Nikt już nie czuwa.
Zatruci obłędem jak Julia,
mogiłę jej również głązy niewiedzy zakryły.

To łyż jej siarczyste naszą wodę zatrąły!
To dlatego czas nas spotkał szarych ulic!
Monumentów betonowych ze szkła —
przez rdzę od środka
WYŻARTYCH.

Zmęczony, strudzony jest człowiek,
w marzeniach pogrzebany,
na poduszkę wylanych
i nazajutrz nawet przez pościel zapomnianych.

Asnyk ten Koniec zaznaczył,
z Mickiewiczowskim podejściem się wadził.
W barwne to ubrał słowa
i po co?

W betonach się przecież kolor mieni,
tele-fonach ekran się świeci,
w jaskrawych puszkach, jaskrawe napoje,
których pić już nawet nikt nie chce.

Za biedni są wszyscy na Romea łyży szczere.
Za biedny jest każdy na Krafta natchnienie.
Za biedny sam jestem na uśmiech w lustrze szczery.

Stać mnie jedynie na zapomnienie
lub bezpłatne toalety.



Julia Milanowicz
nauczyciel Danuta Klimala-Brauze

PERŁY I DIAMENTY TRADYCJI
(DOBRO, PRAWDA I PIĘKNO)

TRADYCJA — kapryśna panna, porządnie wywianowana,
w czym było jej wczoraj do twarzy, w to nie ustroi się z rana.
W jej posagowej szkatule — cudnym dziedzictwie stuleci
oprócz diamentów i pereł są także zwykłe śmieci.
I wciąż się łapie za głowę i nigdy się nie pochwali
jakich podłych dziwadeł przodkowie jej nawciskali
Jak kwoki swym ptasim sposobem — myślenia co próżność łechce,
gdy ktoś puścił raz żonę przodem, reszta orzekła, że też chce.
Przez kurtuazji pokazy wciąż nowy absurd powstaje
DURNOTA ZROBIONA WIELOKROĆ **TRADYCJĄ** NAZWANA ZOSTAJE!
JA
Nie chcę być Don Kichotem, który biorąc jak leci
ze swoim rycerstwem błędnym spóźnił się kilka stuleci.
WIEM
Dobro, prawda i piękno są jakby morska piana,
gdy chce się je odnaleźć, lecz nie z TRADYCJI wiana.
ZNAJDĘ
A gdy przyjdzie wybierać, ubrana w **TRADYCJI** zbroję,
zostawię odcisk swej stopy po **dobrej** historii stronie.

Aniela Giecko
nauczyciel Agnieszka Aleksandrowicz

BARWNA POWRACALNOŚĆ

W smętnej wodzie kolory się mienia,
Ależ żywe — zmieniają mroźny nastrój,
Przy brzegu zamarzłym dzieci się rumienia
I wołają: „s t ó j z i m a , s t ó j !”

Słomiane lico z łagodnym uśmiechem
Spogląda raz ostatni na ich twarze,
I odpływa daleko cichym ruchem,
Zabierając ze sobą mdłe pejzaże.

Wcale nie smutna ta słomiana k u k ł a,
Bo wie, że w pamięci pozostanie,
I za rok znowu też tak samo smukła
Usłyszy euforyczne chichotanie.

Rzeka zabrała kolory jaskrawe,
Oddała je kwiatom — wiosenna r e p o z y c j a,
A oblicze k u k ł y — teraz szarawe
Niegdyś tak piękne... taka już tradycja...
Niegdyś tak piękne... taka już tradycja...

Tatiana Grobelniak
nauczyciel Agnieszka Aleksandrowicz

MOJE NOCNE RYMY

1. Tam...

W kraju drzew słodkopłodnych,
W kraju zbóż chleborodnych,
W kraju kwiatów różnowzorych,
W kraju rozmiarów niesporych.

2. Tam...

W miejscu chłopstwa chleborobnego,
W miejscu zboża płodnego,
W miejscu nocy czarnoskrzydłych,
W miejscu widoków nieobrzydłych.

3. Tam...

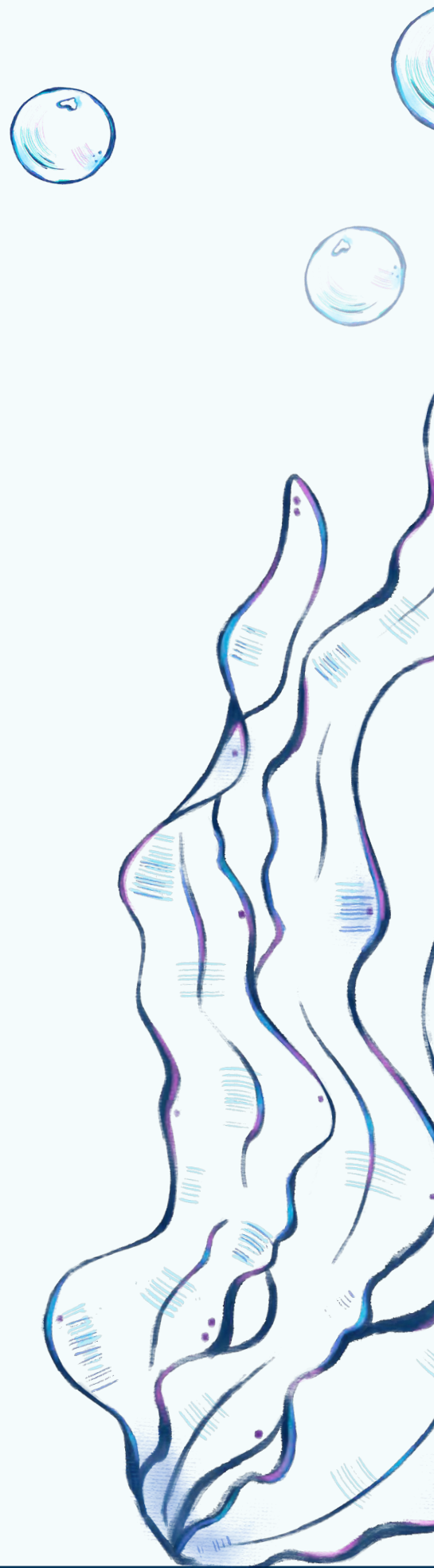
W domu matki pieszczorodnej,
W domu bielizny staromodnej,
W domu snów skrzydłolotnych,
W domu ludzi niemarkotnych.

4. Tam...

Gdzie dzieci wiele się bawiących,
Gdzie dziazków kolędy śpiewających,
Gdzie zwyczajów mnóstwo panujących,
Gdzie ze szczęścia ludzi śmiejących.

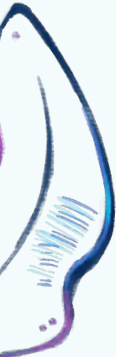
5. Tam... jestem ja.

Ja gomonny,
Ja bezbronny,
Ja niezgadny,
Ja nieprzykładny,
Ja po nocach rymujący,
Ja w tradycję się nie wpisujący.





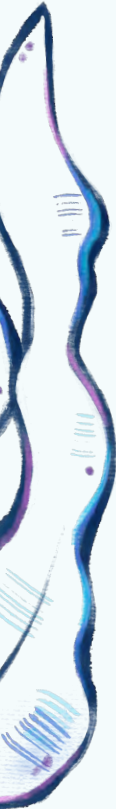
Historia lubi się powtarzać!



W konkursie katyńskim uczestniczymy z młodzieżą naszej szkoły od trzech edycji. W 2021 r. Daria Wielgos i Joanna Arabska przygotowały audycję radiową ukazującą losy por. Jana Jankowskiego, zamordowanego w 1940 r. w Katyniu. Uczennice spotkały się wówczas z jego córką – panią Heleną Miczyńską. W 2022 r. jury konkursu wyróżniło pracę Zuzanny Dul za film ukazujący losy ppor. Mariana Miżołębskiego. W tegorocznej edycji na 73 nadesłane prace Andrii Hirnyk (klasa 2a) zdobył I miejsce, Paulina Nadworska (2a) uzyskała III miejsce, a Natalia Bąk (2a) wyróżnienie. W związku z powyższym

Stowarzyszenie Parafiada im. św. Jana Kalasancjusza zaproponowało szkole wzięcie udziału w programie „Katyń... Ocalić od zapomnienia”, którego celem jest posadzenie Dębu Pamięci. Szkoła nawiązała w tym celu współpracę z lokalnym ośrodkiem IPN-u. Celem jest upamiętnienie sierż. WP Józefa Kaczmarka – ojca pani Janiny Łucji Leszczyńskiej. Bylibyśmy tym samym pierwszą szkołą artystyczną upamiętniającą w ten sposób „oficera z grupy katyńskiej” zamordowanego w Twerze, pogrzebanego w zbiorowej mogile w Miednoje. Wydarzenie miałoby miejsce w kwietniu 2025 r.

Tomasz Banaszkiewicz



Udział w tym konkursie była dla mnie bardzo ważny z kilku powodów. Po pierwsze poznałem historię rodziny pani Janiny Łucji Leszczyńskiej, z którą miałem przyjemność się spotkać. Pani Janina – dziś 94-letnia kobieta, jako dziecko została wywieziona na Syberię. Jest ona prawdziwym świadkiem historii, tej historii której wszyscy uczymy się w szkole. Moim celem było ukazanie bólu żon, matek, córek polskich oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej, którzy oddali własne życie za swoją

ukochaną ojczyznę. Stroną artystyczną mojej pracy konkursowej były kwiaty, mojego autorstwa, wykonane pastelami olejnymi. Symbolizowały one kwiat narodu polskiego, a zarazem były symbolem wdzięczności ode mnie jako młodego pokolenia i znakiem, że pamiętamy o naszych bohaterach. Jako Ukrainiec traktuję tych bohaterów jako swoich, ponieważ według mnie bohaterstwo tych ludzi wcale nie musi mieć granic, może być przykładem do naśladowania i podziwu dla innych narodów.

Andrii Hirnyk

Ostatnio miałam okazję uczestniczyć w ceremonii wręczenia nagród w konkursie „Katyn 2024”. Byłam szczerze zaskoczona, że udało mi się zająć 3 miejsce spośród tak wielu uczestników.

Jako pracę konkursową przygotowałam prezentację o wpływie zbrodni katyńskiej na losy kobiet. W jej tworzeniu ogromnie pomógł mi mój nauczyciel prowadzący, pan profesor Tomasz Banaszkiewicz, któremu jestem bardzo wdzięczna za wsparcie. Razem odwiedziliśmy córkę podporucznika Mariana Miżołębskiego, panią Danutę Maloń, która, wraz ze swoją matką, panią Zofią Miżołębską, stały się głównymi bohaterkami mojej pracy. Od pani Danuty zdobyłam mnóstwo cennych informacji i refleksji z perspektywy osoby, której ta tragedia dotknęła osobiście oraz które rzuciły nowe światło na tę tragiczną historię. Miałam również okazję zobaczyć unikatowe materiały, takie jak rodzinne fotografie, odznaczenia oraz listy Marianna Miżołębskiego do żony – dokumenty niezwykle poruszające i pozwalające głębiej zrozumieć jego relacje rodzinne.

26 października razem z Andrijem oraz naszą wychowawczynią, panią Bożeną Wielgus, pojechaliśmy pociągiem do Warszawy na ceremonię. Uroczystość miała miejsce w Muzeum Katyńskim przy ulicy Jana Jeziorańskiego 4. Wszystko było profesjonalnie

zorganizowane, a jako że dotarliśmy na miejsce przed czasem, mieliśmy szansę zwiedzić muzeum. Byłam pod wrażeniem bogatej kolekcji materiałów i informacji dotyczących zbrodni katyńskiej, które pozwalają zrozumieć tragiczne wydarzenia z różnych perspektyw.

Całość odbyła się z pomocą wielu zaangażowanych osób. Najpierw było wręczenie nagród, a później uczestnicy konkursu prezentowali swoje prace na konferencji. Słuchając wystąpień, widziałam, jaki wkład pracy i ile wysiłku każdy włożył w przygotowanie prezentacji czy rozprawki. Każda praca była pouczająca i pełna treści. Ja z Andrijem także zaprezentowaliśmy nasze projekty. Było to wyzwanie, ale myślę, że nasze wystąpienia wypadły bardzo dobrze.

Po części oficjalnej mogliśmy skosztować jedzenia w bufecie przygotowanym dla uczestników. Resztę dnia spędziliśmy spacerując po Warszawie, podziwiając uroki miasta i rozmawiając o wydarzeniach tamtego dnia.

To był niezapomniany czas, łączący w sobie historię i pamięć o tragicznych wydarzeniach. Dla mnie osobiście była to okazja, by przyczynić się do utrwalania pamięci o poległych i nagłaśniania nieoczywistych aspektów zbrodni katyńskiej.

Paulina Nadworska



*Paulina Nadworska i Andrii Hirnyk –
tegorocznymi laureatami
Ogólnopolskiego Konkursu „Katyń”*



*Danuta Maloń,
prezes Rodziny Katyńskiej,
z Zuzanną Dul
(2022 r.)*



*Pani Helena Miczyńska, córka Jana
Jankowskiego zamordowanego w Katyniu,
z Daria Wielgos i Joanna Arabską
(2021 r.)*

90 rocznica śmierci Marii Skłodowskiej- Curie

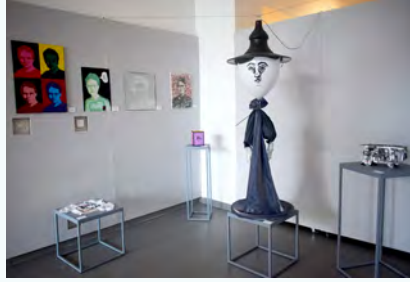
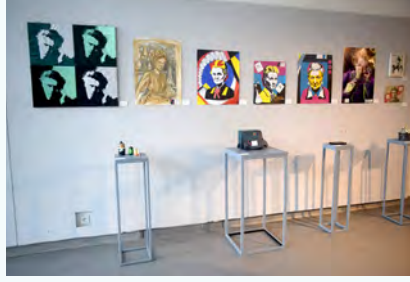
8 listopada 2024 w szkolnej auli miało miejsce upamiętnienie 90. rocznicy śmierci Marii Skłodowskiej-Curie, która pod wieloma względami była kobietą niezwykłą. Jako pierwsza kobieta otrzymała – w 1903 r. – Nagrodę Nobla. Była pierwszą profesorką na Sorbonie oraz jedną z pierwszych kobiet, które uzyskały prawo jazdy. To jedyna jak dotąd kobieta uhonorowana dwiema Nagrodami Nobla.

Jej niezwykłość docenili także uczniowie naszej szkoły. W czerwcu blisko trzydzieścioro uczniów wzięło udział w pierwszej ogólnopolskiej edycji konkursu „Maria Curie-Skłodowska w moich oczach”, którego celem była wizualizacja noblistki widziana oczami współczesnego, młodego człowieka.

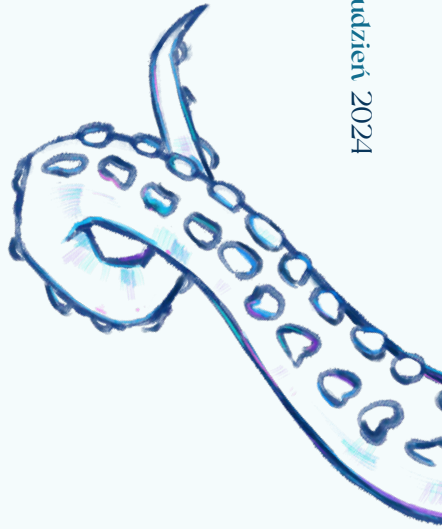
Kontynuacją konkursu była wystawa zorganizowana w naszej szkole. Przybyli na nią pracownicy naukowcy UMCS: Dyrektor Instytutu Nauk Chemicznych prof. dr hab. Małgorzata Grabarczyk, prof. dr hab. Małgorzata Wiśniewska, dr hab. Ewa Skwarek, prof. UMCS, dr hab. Agnieszka Gładysz-Płaska, dr Iwona Ostolska, dr Joanna Osypiuk-Tomasik.

Podczas wydarzenia zaprezentowano najważniejsze fakty z życia noblistki. Utwór muzyczny „Jestem silna” wykonała Marcelina Chudziak (klasa 2a). W rolę Marii wcieliła się Natalia Białek (klasa 3b), a w rolę Piotra Andrii Hirnyk (klasa 2a).





Fot. Daria Lech, Tomasz Banaszkiewicz



Obchody 100-lecia powołania Korpusu Ochrony Pogranicza – komiks naszej uczennicy i fotorelacja

Obchody

Pod koniec września w siedzibie Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie uczniowie klasy 3b mogli pokazać pracę wielkoformatową dotyczącą żołnierzy formacji Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). KOP to instytucja powołana w 1924 r. do ochrony wschodnich granic II Rzeczypospolitej.

Praca powstała pod opieką pana Ryszarda Palucha, pana Roberta Wojniusza oraz pana Tomasza Banaszkiewicza.

Komiks

W ramach upamiętnienia 100-lecia powołania KOP-u Weronika Frąniewska, uczennica klasy 5b, stworzyła autorski komiks poświęcony płk WP Antoniemu Sikorskiemu.

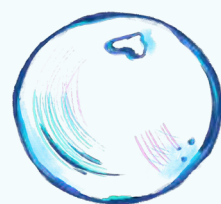
Reportaż w TVP3 Lublin

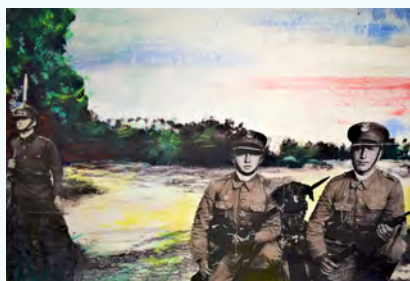
Polecamy reportaż o obchodach 100-lecia KOP w IPN na stronie TVP3 Lublin. Informacje o komiksie oraz krótka rozmowa z Tomaszem Banaszkiewiczem i uczennicami naszej szkoły – od ok. 22 minuty do ok. 25 minuty materiału.



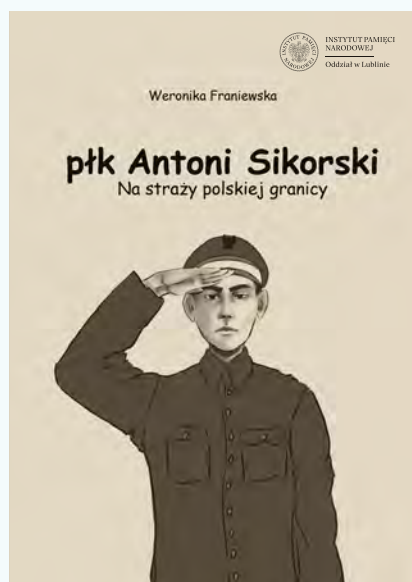
Na stronie szkoły znajdziesz więcej zdjęć, link do reportażu i cały komiks.

Zeskanuj kod telefonem lub przejdź pod adres bit.ly/100-kop





Wybrane strony komiksu Weroniki



Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie!

Zielony szalik na akademię...

Nauczyciel zatroskany o uroczyste stroje uczniów występujących na ślubowaniu pyta:

- *Tosiu, czy przebierzesz się przed akademią?*
- *Nie, tak wystąpię!*
- *Ale, Tosiu, ten zielony szalik: czy pasuje?*
- *Szalik? Tak oczywiście, zdejmę...*
- *OK. Ale co zrobisz ze swetrem w biało-czarne pasy?*
- *Ale JA uważam, że wyglądam dobrze. Kto jeszcze w klasie tak uważa?*

Klasa milczy. Nauczyciel też milczy, ale w duchu tak myśli:

*„ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę,
teraz tak w powietrzu wiszę...”* (Wesele)

Nauczyciel, który od dwóch miesięcy walczy z plagą spóźnień na pierwszą godzinę lekcyjną, zadaje pytanie – jak zwykle – spóźniającej się Kasi:

- *Kasiu, jak daleko mieszkasz od szkoły?*

Kasienka niechętnie udziela odpowiedzi, że mieszka naprzeciw szkoły. Nauczyciel wcale niezaskoczony zwraca się do uczennicy:

- *Kasiu, zatem opowiem ci historię, którą usłyszałem od pewnej Polki studiującej we Francji. Otóż, ta dziewczyna podobnie jak ty mieszkała blisko szkoły i opowiadała mi, że spóźniała się na każdą pierwszą lekcję – z wyjątkiem fizyki.*
- *O, a dlaczego? Pyta zaintrygowana Kasia*
- *A no właśnie, bo punktualnie o ósmej fizyk zamykał drzwi do pracowni!*
- *Co????? – Kasia nie rozumie...*
- *Kasiu – grzmi dalej nauczyciel – w następny poniedziałek, ty również spotkasz się zamkniętymi drzwiami do sali !!!*

No i cóż w ten następny poniedziałek punktualnie o 8.15 Kasia sprawnym ruchem węzowym wślizguje się do klasy, sycząc: „pszepraszam”, takim sprawnym ruchem, że zamknięte drzwi nie stanowiły żadnej przeszkody...

Nauczyciel próbował wyegzekwować od uczniów klasy pierwszej zmianę obuwia i od kilku tygodni wygłaszał pogadanki na temat trudnej i wyczerpującej pracy pań woźnych i miał nadzieję, że uczniowie się tymi opowieściami wzruszą. Niestety, apel do sumienia pierwszaków nie zadziałał, a nawet zaczęli przychodzić na lekcje w basenowych klapkach. Zdesperowany nauczyciel w końcu pyta:

- *Tadziu, w czym ty dzisiaj przyszedłeś do szkoły? Co masz na stopach ?*

No i zaczęło się... Tadzio zaczął rozplływać się w zachwytach nad uniwersalnością swoich kroksów; są przydatne na basenie – mówił, chodzę w nich w bursie, do szkoły i po szkole, są cudowne... Nauczyciel przerwał wypowiedź:

- *No dobrze... jeśli to są takie cuda... wobec tego... jutro kroksy i trzewiki odpowiadają... przy tablicy!!!*

Gdy nadeszło jutro... to nie można było znaleźć ucznia do odpowiedzi, bowiem kroksów i trzewików nie było...

Z zeszytów:

Bohaterowie Szekspira mają zakazany romans, który się niewinnie serenadą pod balkonem Julii rozpoczynał.

Matka Cezarego nie popiera rewolucji, bo uważa, że rewolucja nie robi tego co powinna, czyli powinna stworzyć wszystko od początku, czyli każdy np. dostaje tyle samo ziemi i co z nią zrobi, to już jego problem, bo jak se pościelisz tak się wyśpisz.

W *Potopie* opisane są dzieje miłosne Andrzeja Kmicica i Oleńki Billewiczówny na barwnym tle historycznym w postaci najazdu Szwedów na Polskę.

(Mikołaj, 3b)

Dyskobol Myrona przedstawia człowieka grającego w dyskoboll.

(1a)

Dyskobol ciało ma wysportowane a po jego pozie możemy wywnioskować, że jest elastyczny po prostu.

(1a)

Rzeźba Myrona zawiera cechy klasycznego piękna jak dobrze zbudowaną sylwetkę i małe genitalia co też jest adekwatne.

(1a)

„Złoty środek” – to coś nie za bardzo ale też nie za mało, coś w punkt.

(1b)

„Złoty środek”? to coś odrobaczonego.

(1b)

Starożytnym Grekom zawdzięczamy teatr. Dzięki temu wynalazkowi zyskałyśmy popularne buty koturny.

(1a)

Raskolnikow żyje w mieście, które tętni depresją, samobójcami i biedą.

(4b)

Chłopak przez brak silnej ręki ojca i otoczenia wciąga się w tematy komunistyczne.

(4b)

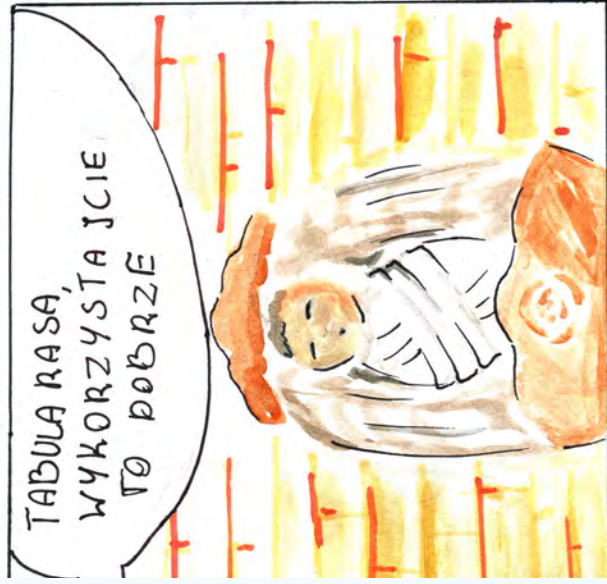
Przykładem może być rewolucja francuska opisywana w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego.

(4b)

Wyjaśnij znaczenie pojęcia CARPE DIEM i podaj przykład z mitologii greckiej. Odpowiedź – „carpe diem: będzie dobrze. Przykład postaci z mitologii: Józef Piłsudski”.

(1b)

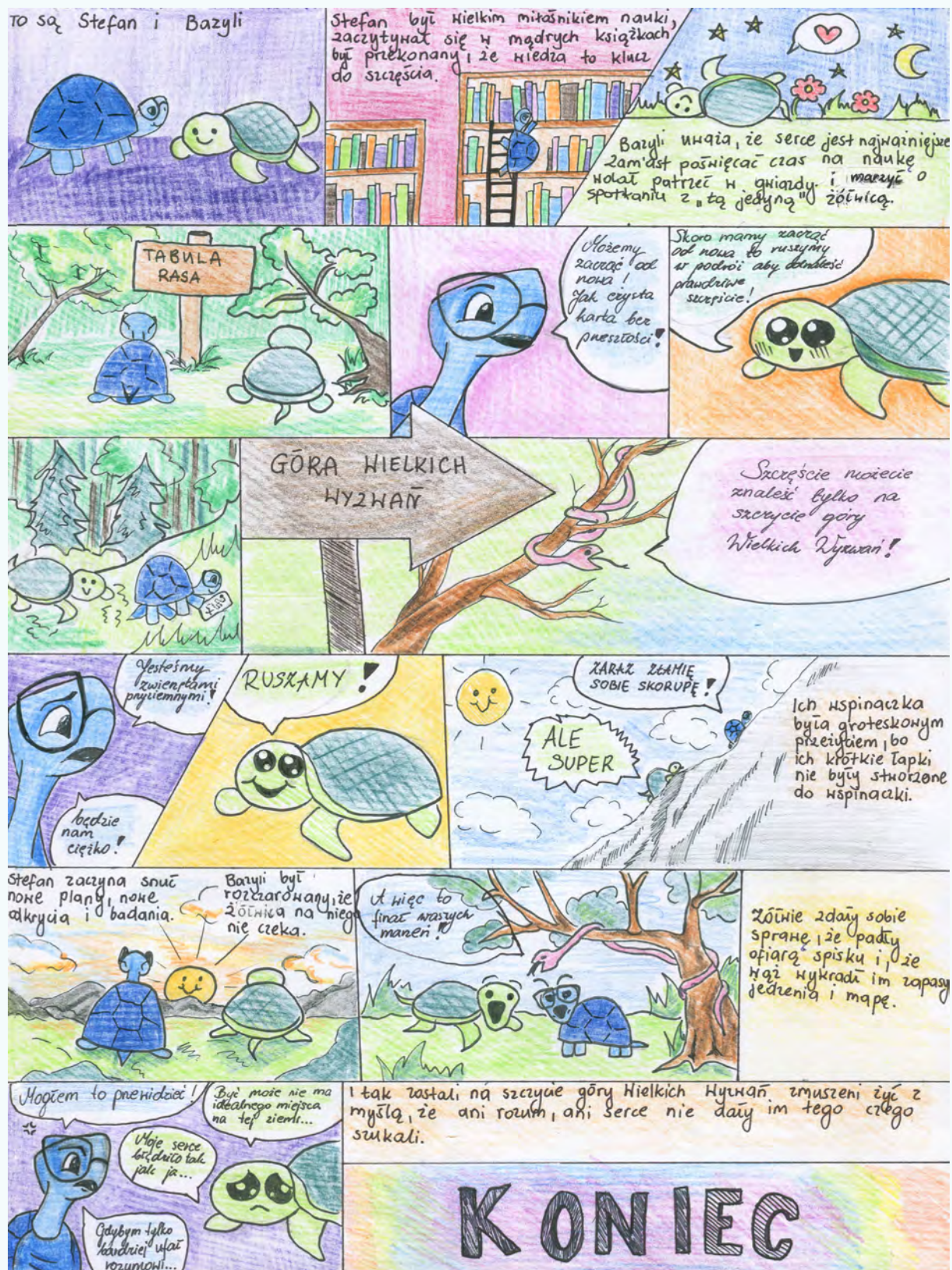
ROZUM CZY SERCE?



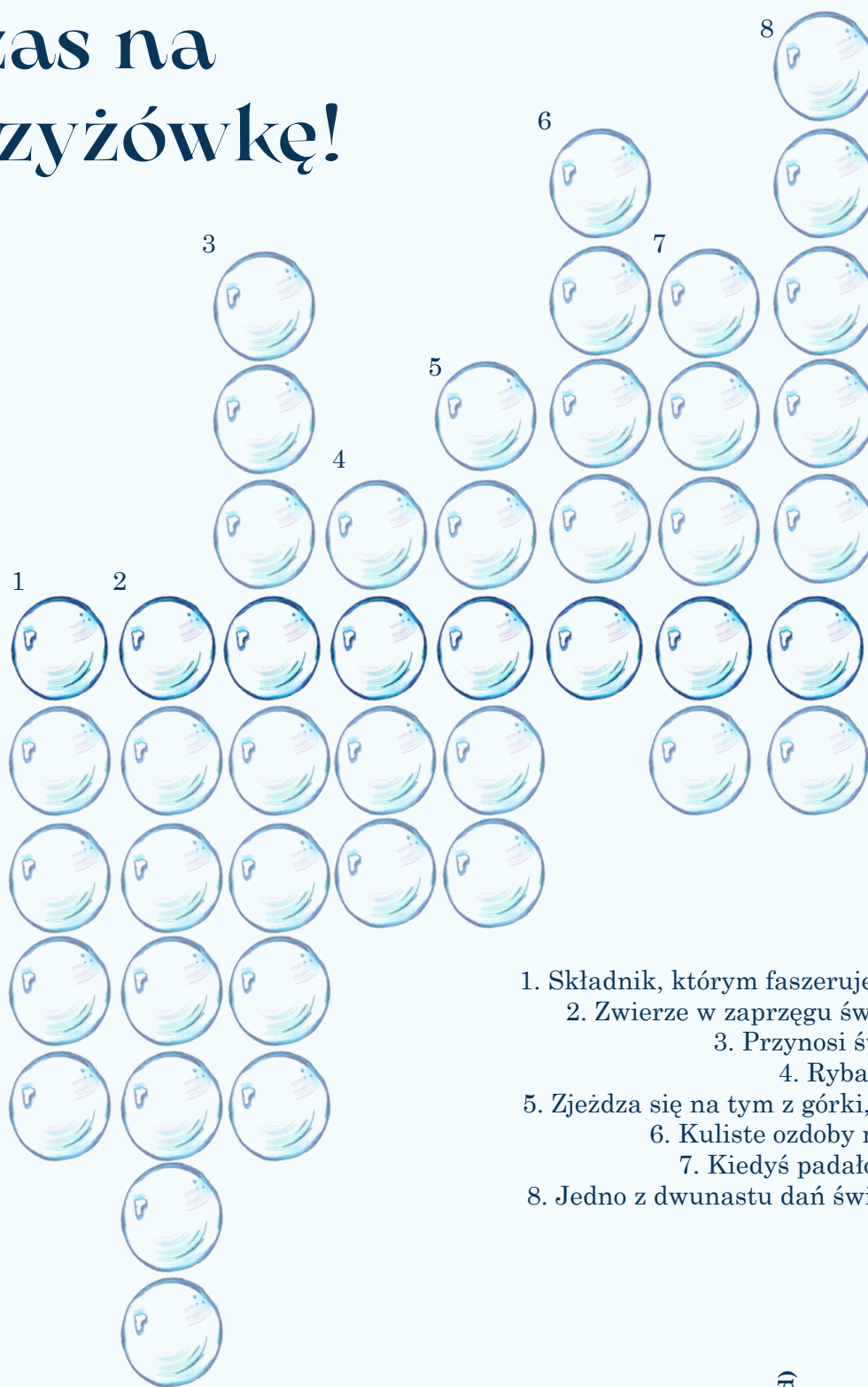
Góra Wielkich Wyzwań

Rozalia Szpyrka

Aleksandra Gwiazda



Czas na krzyżówkę!



1. Składnik, którym faszeruje się uszka
2. Zwierze w zaprzęgu św. Mikołaja
3. Przynosi św. Mikołaj
4. Ryba w wannie
5. Zjeżdża się na tym z górki, po śniegu
6. Kuliste ozdoby na choinkę
7. Kiedyś padało go więcej
8. Jedno z dwunastu dań świątecznych

Autorzy krzyżówki:
Zuzanna Zdanowska
Adam Paszek

ramota

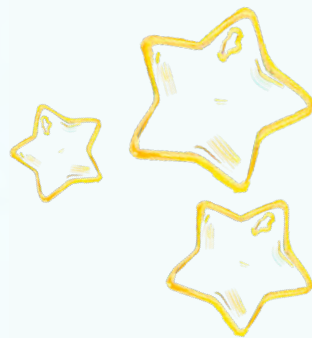
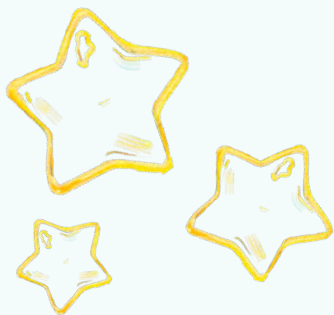
„Ramota”
Gazeta PLSP
im. C. K. Norwida
w Lublinie

Redaktorzy
Edyta Księżopolska
Andrii Hirnyk
Paulina Nadworska

Opieka
Ewa Wrona (teksty)
Robert Wojniusz (skład)

Projekt i skład
Wiktoria Chrostek

Redakcja zastrzega sobie
prawo do redagowania
przekazanych tekstów



*Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
ma granice Nieskończony!*

*Pełnych Tajemnicy, ale i rodzinnego szczęścia
Świąt Bożego Narodzenia —
wszystkim czytelnikom „Ramoty”
— składa Redakcja*

